Nr. 222. We Lwowie Sobota dnia 12 Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 8 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Socjalistyczne wichrzenia.

Lwów 11. sierpnia.

W swoim czasie podaliśmy wiadomość z *Gazety Robotniczej* berlińskiej, która uchodzi za organ socjalistów polskich pod zaborem pruskim, że polscy socjaliści nie wezmą udziału w obradach socjalistycznego kongresu w Zurychu. Wiadomość tę zanotowaliśmy nie bez zdziwienia, gdyż powszechnie sądzono, że socjaliści polscy stanowczo staną do apelu i wezmą żywy udział w obradach „robotniczego parlamentu“. Podając jednak tę wiadomość, zaznaczyła *Gaz Robotn.*, że socjaliści polscy przystąpią do wyrobienia własnej silnej organizacji i do rozszerzenia zakresu swej agitacji na szersze koła ludności, zwłaszcza męskiej. Znaleźli się tacy, którzy z komentarza tego wysnuwali wniosek, iż polscy socjaliści postanowili stanąć na gruncie ściśle narodowym i odłączyć się, od owych niemieckich sojuszników. Płonne i złudne były te nadzieje! Urzędowy organ socjalistów niemieckich, *Vorwärts* przynosi komentarz, który jaskrawe rzuca światło na powody takiego postępowania socjalistów polskich. *Vorwärts* wykłada mianowicie sztukę agitowania po wsiach i zwraca uwagę, w jaki sposób należy się maskować, aby dotrzeć do ludu, bez obudzenia jego nieufności. Wiadomo, jak lud nasz, a zwłaszcza lud polski pod zaborem pruskim jest religijny — silnie zakorzeniona w sercach ludu wiara, jest najsilniejszą jego tarczą przeciw zapędom socjalistycznym, otóż w pierwszym rzędzie zaleca *Vorwärts*, socjalistom polskim, ażeby tych uczuć religijnych nie tykali. Rady dziennika togo dają się streścić w sposób następujący:

1. Przy agitacji między ludem unikać trzeba krzewienia ateizmu, to bowiem lud razi i szkodzi głównej sprawie.

2. Religji nie potrzeba atakować, natomiast trzeba wmawiać w lud, że religja a duchowieństwo to odrębne rzeczy; należy całą siłą podkopywać znaczenie i wpływ duchowieństwa.

3. Jako środek podkopania wpływu księży, podaje *Vorwärts* przedstawianie ludowi, jak duchowieństwo go wyzyskuje, jak wielkie kapitały leżą w ręku wyższych duchownych i klasztorów, wreszcie wyzyskiwanie i rozgłaszanie faktów z prywatnego życia w kolorach, o ile możności jak najaskrawszych.

Jestto więc widoczny zamiar zorganizowania na wielką skalę walki oszczerczej, walki pod maską, która ma zakryć prawdziwe cele i ułatwić przystęp socjalistycznym teorjom do włościańskiej chaty. Teraz łatwo zrozumieć, dlaczego socjaliści polscy, upatrzeni na pionierów agitacji pomiędzy ludem wiejskim, nie znaleźli się na wiecu w Zurychu. Kongres taki z natury rzeczy potrąca bardzo drastycznie o sprawy religijne — socjaliści polscy musieliby byli także w tym koncercie antireligijnym wziąć udział, a to ich stanowisko nie dałoby się ukryć, gdyż przez prasę ludową wiadomość dostałaby się do szerokich warstw ludowych. Fakt ten utrudniłby ich działalność, obudziłby podejrzenia, wywołał nieufność. Tymczasem nie biorąc udziału w kongresie, będą mogli agitatorzy wyrzec się wspólności z działalnością kongresu, będą, mogli kręcić swą robotę tem łacniej przeprowadzić, jeżeli w społeczeństwie polskiem nie znajdzie się dosyć energji do zwalczenia złego.

A właśnie w tej chwili znaleźli się w społeczeństwie polskiem ludzie, którzy, jakby idąc na rękę wichrzeniom socjalistycznym, łamią solidarność narodową, rozluźniają karność, tak nam wśród tamtejszych warunków potrzebną. Jest to garstka krzykaczy, skupiająca się około *Postępu* i *Orędownika*, ta garstka, która wprowadza system obłudy i teroryzmu, która wichrzy dziś sposobem Targowicy. Dla ludzi tych znajdujemy tylko słowa potępienia, tem surowsze, że gra tu rolę wprost zła wola. To też zupełną słuszność przyznajemy *Gazecie Toruńskiej* która omawiając artykuł *Vorwärts*, tak pisze:

„Wykładana w *Vorwärts* sztuka agitowania pomiędzy ludem przypomina bardzo, a bardzo to, co się działo i dzieje pomiędzy nami w Poznaniu i w Bydgoszczy.

To prawienie o wierności w wierze i kościele, to odróżnianie religji od duchowieństwa w chwili, kiedy się duchowieństwo w niegodny sposób traktuje, krytykuje, o niem odzywa i od praw obywatelskich odsądza i odsuwa, a jednym tchem znowu, gdy tego potrzeba, do siebie zaprasza i nawet mu się łasi, to wołanie na lud, aby i on tak na rzeczy religji i na znaczenie duchowieństwa patrzał — a toć to widocznie według tej samej recepty, którą napisał *Vorwärts*, albo też pierwowzór dla niego.

Po takiem zjawisku poczyna zastanawiać na prawdę, o czem już chodzą pogłoski, czy nie za pieniądze socjalistów te hałasy pomiędzy nami w Poznaniu i Bydgoszczy?“

Zabawna „dyplomatyczna afera“.

Mimo, że opinja publiczna zżyła się już poniekąd z wiarą w polepszenie stosunków austrjacko-rosyjskich, tak uroczyście stwierdzone przez hr. Kalnoky'ego, niemniej jednak była chwila, gdy w Bosnji mniemano już, że zanosi się na nową, a groźniejszą od innych burzę. Nie dostrzegła tego — rzecz szczególna — prasa z wyjątkiem rosyjskiej i francuskiej i zupełnie przemilczała o wzburzeniu opinji ziem okkupowanych. To też nie przez Wiedeń, jeno *via* Petersburg i Paryż dowiedziała się Europa o aferze, o której i my uważamy za stosowne napomknąć w krótkości.

Rosyjski konsul w Serajewie, p. Bakunin, musiał był niedawno temu — mniejsza o to, w sprawach prywatnych, czy służbowych — opuścić na dni kilka swe stanowisko i udał się do Ragnzy. Otoż korzystając z jego nieobecności, twierdzą pisma rosyjskie i francuskie, wtargnęła policja austrjacka do rosyjskiego konsulatu i zagarnęła polityczną korespondencję konsula z rządem petersburgskim. Po powrocie konsul wykrył, że sprawcą kradzieży miał być niejaki Lubomir Verdolak Bahicz, który opatrzony paszportem austrjackim bezzwłocznie z ziem okkupowanych umknął w głąb monarchji. Bahicz, tajny ajent austrjacki, bawi dotychczas we Wiedniu.

Dalej dodają wspomniane pisma, że Bakunin wysłał zaraz po przybyciu stosowną relację do Petersburga, a rosyjski ambasador we Wiedniu otrzymał nakaz wniesienia protestu u rządu austrjackiego i żażądania wyjaśnień. Oczywista hr. Kalnoky miał go zapewnić, iż da rządowi carskiemu zupełną satysfakcję moralną i materjalną. Jakoż wytoczono surowe śledztwo, o czem reprezentant Rosji został zawiadomiony.

Tak przedstawia się sprawa w świetle relacyj francuskich i rosyjskich. I nie jest ona wyssana z palca; nie brak jej ziarna prawdy. Prawdą jest mianowicie, że konsul rosyjski p. Bakunin bawił w Raguzie; prawdą, że podczas jego nieobecności pewne indywiduum nocą wtargnęło do konsulatu. Prawdą również, że p. Bakunin skutkiem tego doniósł o wszystkiem władzom austrjackim w Serajewie i wysłał relację swemu rządowi do Petersburga. Nie da się nawet zaprzeczyć, iż w owej sprawie nadeszło do Wiednia z Petersburga zapytanie dyplomatyczne i że w Wiedniu uczyniono wszystko, co w takich razach czynić się zwykło.

A jednak mimo wszystko sprawa przedstawia się w gruncie przecież nieco inaczej, niżeli ją przedstawiły pisma. Po wyjaśnieniu trzęsły się podobno od śmiechu ściany urzędu spraw zagranicznych, zarówno nad Dunajem, jak nad Newą. Złodziej bowiem, który pod nieobecność p. Bakunina, wtargnął do służbowych jego apartamentów, dybał na coś zupełnie innego, niżli na korespondencję dyplomatyczną. No i kto wie, czy to, czego on szukał, nie lepsze od wszystkich aktów, jakie sprodukowała dyplomacja od początku świata.

Cherchez la femme! Mniemany rabuś aktów wybrał się dla ukradzenia... serduszka dziewczęcego. A, że to serduszko uderzało w danej chwili tuż w pobliżu schowku korespondencji politycznej konsula, to już wina nie rabusia. Kwestją jest zresztą nierozstrzygniętą, czy to był wogóle rabuś, miało bowiem śledztwo dowodnie wykazać, że owo rzekomo skradzione serce tylko czekało na sposobność, by je skradł dyplomatyczny złoczyńca. A lepszej sposobności, jak ta, którą podał odjazd konsula, niepodobna było nawet wymarzyć. Niestety jednak obie strony nie przeczuwały czarnej zazdrości, która po za ich plecyma roztoczyła zdradliwe sieci. Ta zazdrość roztrąbiła po całem mieście, że konsulat stał się przedmiotem złodziejskiego zamachu; ta zazdrość sprowadziła w chwili najmniej stosownej kochankom na kark policję.

Stąd awantura, wymiana depesz, zaniepokojenie ziem okupowanych, słowem jedna więcej *mons*, z której *nascitur ridiculus mus*.

Nowe pokłosie Panamy.

W jednym z ostatnich swych numerów publikował *Figaro* sensacyjny artykuł p. t.: „Rokowania rządu francuskiego z Artonem“, zawierający różne mniej lub więcej prawdopodobnie rewelacje; z tychże wynikać ma przedewszystkiem to, że w tym samym czasie, kiedy różni francuscy członkowie gabinetu, jako to: pp. Loubet, Ribot, Develle i Dupuy kolejno zdawali w izbie uroczyste poręczenia o najenergiczniejszych krokach, podjętych ku pochwytaniu zbrodniarza Aarona (*vulgo* Artona) — też same pomienione osobistości polecały jednemu z najwierniejszych sług ministerstwa, p. Dupas (jeneralnemu sekretarzowi wydziału publicznego bezpieczeństwa) misją układania się z Artonem. Z jednej strony Arton miał wyjść bez szwanku i nie popaść w ręce karzącej sprawiedliwości — z drugiej zaś chodzić miało o to, aby ustrzedz członków kilku różnych rządów i pewne wybitniejsze osobistości ze świata parlamentarnego od możliwych niebezpiecznych zeznań tyle głośnego kryminalisty. Równocześnie z rewelacjami *Figara* wydał p. Dupas, nie będący już obecnie w urzędzie, obszerną broszurę p. t.: „*Pourquoi n'a-t-on pas pu arrêter Arton?*“ (Dla czego to nie można było przyaresztować Artona?) Sensem moralnym i ostateczną odpowiedzią broszury na zapytanie, zawarte w tytule, jest po prostu — że rząd nigdy i pod żadnym warunkiem nie życzył sobie w istocie pochwycenia Artona.

Według twierdzeń broszury Arton przez czas dłuższy utrzymywać miał stałą korespondencję z panem Dupas — a wreszcie zażądać interwiewu z członkami rządu, jako i listu żelaznego, uprawniającego go do powrotu do Paryża. Tutaj chciał on następnie czynić tego rodzaju zeznania, aby uwolnić z pod nacisku opinji publicznej owych skompromitowanych mężów ze sfer rządowych i parlamentarnych. Pan Dupas pisze dalej — że z polecenia rządu spotkał się nawet i osobiście naradzał z Artonem w Wenecji; kiedy go zaś w dalszym ciągu wypadków przesłuchiwano w komisji śledczej parlamentu — nie mógł on poczynić mimo najlepszej chęci zeznań rzeczowych a doniosłych, bo opierających się na własnych słowach Artona — ponieważ surowo zabronili mu togo sami ministrowie. Komedją miało być wreszcie i owo ściganie Artona po wszystkich krajach Europy. Autor broszury jeździł rzekomo w celu pochwycenia zbrodniarza wspólnie z ajentem policyjnym panem Soudais — który ze swej strony działał w dobrej wierze; ale ile razy Soudais bliskim był wpadnięcia na trop Artona, tyle razy Dupas z rozkazu rządu przestrzegał go co spieszniej, tak, iż zgoła mowy być nie mogło o pochwytaniu zbiega.

Co sądzić o treści broszury p. Dupas — o tom nie podobna chwilowo jeszcze wyrobić sobie stanowczego zdania. W każdym razie dzieło samo jak najgorzej świadczy o charakterze autora i żadną miarą budzić nie może zaufania dla jego osoby — bo odegrał on właśnie przedewszystkiem najnikczemniejszą rolę — jeżeliby oskarżenia, miotane przez niego na ministrów, miały polegać na rzeczywistości. Jako wspólnik tak nieczystych machinacyj, teraz znów w haniebny sposób zdradza tych, co mieli być towarzyszami knowań.

Figaro donosi w jednym z ostatnich numerów, że członkowie gabinetu p. Dupuy w poniedziałek wieczorem naradzali się nad postawą, jaką przybrać wypada wobec zdumiewających twierdzeń broszury p. Dupas; uchwalono podobno publikację oświadczenia — że w każdym razie rząd obecny w najmniejszą styczność nie wchodził nigdy z owemi rzekomemi czy też może i rzeczywiście nieczystemi machinacjami. Dawniejszy minister spraw zewnętrznych Ribot, wystąpił natychmiast stanowczo wobec broszury. Przesłał on telegraficznej „ajencji Havasa“ energiczne zaprzeczenie, w którem co do swej osoby oświadcza, że w czasie, kiedy był prezydentem ministrów, t. j. od dnia 8. grudnia 1892 do 20. stycznia b. r., domagał się bezustannie od ministra spraw wewnętrzych Loubeta najenergiczniejszych kroków ku pochwytaniu Artona. Niechaj więc teraz p. Loubet wyświeci sprawę. Jeżeli zaś w istocie Dupas z jakichbądź powodów ścigając rzekomo Artona, odgrywał po prostu komedję — natenczas świadczy to najlepiej o tem, iż był urzędnikiem, nie mającym zasad i poczucia obowiązku, a człowiek taki nie zasługuje na najmniejszą wiarę.

Tyle p. Ribot. P. Loubet, bawiący obecne w Montélimar, nie pozostał również niemym wobec ciężkich argumentów broszury — lubo obrona jego brzmi co prawda nieco ogólnikowo. Zredagował on poprostu tylko oświadczenie, że czasu swego już tak w izbie, jak i przed komisją śledczą przedstawił wyczerpująco wszystko to, co jako minister spraw wewnętrzych uczynił ku pochwytaniu Artona — a obecnie nic już nie ma do dodania. Zresztą publikacja p. Dupas nie zasługuje, zdaniem p. Loubeta, na szczegółowszą odpowiedź, bo każdy nieuprzedzony widzieć musi, że służy ona jedynie stronniczym manewrom wyborczym.

Wreszcie ogłosił i p. Floquet oświadczenie w formie interwiewu z jednym z paryskich publicystów. Przeczy on stanowczo insynuacjom broszury i powołuje się na objaśnienia, jakie zdał przy składaniu urzędu przewodniczącego izby, w chwil,i kiedy uchwalono ukonstytuowanie śledczej komisji parlamentu. Flcquet zauważa przytem, iż Dupas był dość dowcipnym i ostrożnym — bo przed publikowaniem oszczerczej broszury zbiegł do Londynu, gdzie przyjął posadę urzędnika banku.

Jakkolwiekbądź się jednak mają sprawy w tym względzie, faktem jest, że broszura ta haniebna wywołała niesłychaną sensację, kierując na siebie chwilowo cały interes opinji publicznej. Cała prasa paryska jednomyślnie stwierdza, że potrzeba tu nie ogólnikowych, ale najszczegółowszych. a rzeczowych odpowiedzi — zdolnych pełne światło rzucić na ciemną tę sprawę. Jak inaczej być nie mogło, poszczególne gazety stosownie do stanowiska swego stronniczego albo ze wzgardą wyrażają się o „dziele“ p. Dupas — albo sławią je jako czyn wiekopomny. Ale wszystkie prawie organa godzą się na to jedno — że pan Dupas stanąć winien przed kratkami sądów francuskich. *Figaro* ze swej strony dodaje, że mąż ten zgoła nie potrzebuje obawiać się rezultatów karnego śledztwa — posiadając dostateczny materjał dowodowy na poparcie zdumiewających swych twierdzeń. Między innemi dokumentami figurować mają i tegoroczne fotografie, na których pan Dupas odtworzonym jest z natury wspólnie „ze ściganym przez niego“ Artonem!..

Międzynarodowy kongres socjalistów w Zurychu.

(*Obrady w dniu 8. i 9.*)

Socjaliści niezawiśli i anarchiści, których gwałtem wydalono ze sali obrad dnia 7. b. m., wnieśli do prezydjum kongresu dnia 8. bm. protest, w którym odmawiają kongresowi prawa do nazwy „robotniczego“ z powodu, że ich (protestujących) w brutalny sposób wyrzucono. Zaraz po odczytaniu protestu, rozdzielono pomiędzy uczestników kongresu kartki, zapraszające na publiczne zebranie, tegoż dnia wieczór odbyć się mające, celem omówienia sposobu postępowania międzynarodowego socjalistycznego kongresu ze socjalistami niezawisłymi i z anarchistami. Następnie austrjaccy delegaci postawili wniosek, który z ogólnem przyjęto uznaniem, eby wysłać do strejkujących w Anglji górników adres, wyrażający im sympatję. Postawiono również wniosek, aby zarządzić składkę na rzecz tego strejku. Niemieccy delegaci oświadczyli. że na ten cel składają 500 franków. Odczytano następnie pismo rosyjskiego rewolucjonisty Ławrowa (Paryż), w którem żąda, aby kongres zajął się także sprawą powszechnej ekonomicznej nędzy. Przewodniczący zaznaczył, że Ławrow niesłusznie sądzi, jakoby rosyjscy rewolucjoniści nie byli na kongresie reprezentowani, ponieważ są obecni socjaliści z Petersburga. Nieuvenhuis (Holender) postawił wniosek, aby kongres podjął obrady nad swojem postanowieniem z dnia 7. b. m., co do wykluczenia niezawisłych i anarchistów. Oświadcza, że Holendrzy zostali najniespodziewaniej zaskoczeni przyjęciem poprawki Bebla do uchwały poprzedniego brukselskiego kongresu. Uchwała ta opiewa: „Do brania udziału w kongresie mają prawo wszystkie stowarzyszenia robotnicze, jakoteż związki i partje socjalistyczne, które uznają potrzebę zorganizowania robotników i politycznej akcji.“ Do tego dodali Bebel i jego towarzysze następującą — dopieroco przyjętą — poprawkę: „Jako akcję polityczną należy rozumieć korzystanie z praw politycznych i całego zakresu ustawodawstwa w celu polepszenia stosunków ekonomicznych i osiągnięcia politycznej potęgi dla klasy robotniczej“. Przez wykluczenie „niezawisłych“ i anarchistów“ skompromitował się kongres wobec całego świata. Kiedy Bebel przerywał mowcy, zawołał na niego Volders (z Brukseli): „Milcz pan i słuchaj“. Następnie Volders krytykował ostro postępowanie przewodniczącego Singera przy omawianiu kwestji wykluczenia.

Postawił wniosek, aby kongres głosował, czy należy powrócić do sprawy wykluczenia, czy też nie. Bebel sam musi przyznać, — powiedział między innemi Volders, że jego poprawka sprzeciwia się istocie uchwał brukselskiego kongresu. Kiedy Volders — żądał później powtórnie głosu i nie otrzymał, powstał zgiełk i zamięszanie. Jeden z Anglików zawował: „Już półtorej godziny tu siedzimy i jeszcze nie doszliśmy do niczego. Dokąd nas to wszystko zaprowadzi? Wrzawa trwała ciągle, przewodniczący

---

151)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Na to zapytanie Kudewicza zakłopotał się srodze pan Eugeniusz. Niepodobna było słusznej przyczyny przytoczyć, nie można było małżeńskich nieznasek opisywać i przyznawać się do upokarzającej w domu roli. Szczęściem, że Wronowski pana Eugeniusza z kłopotu wybawił.

Rzekł: — Tak się rzeczy mają, że straże ustawiono przed klasztorami, i że przeto panna Celina jest w klasztorze bezpieczniejszą. Jak się przeniesie do prywatnego pomieszkania, i jak się Le Bel dowie o tem, gdzie siedzi, nie będzie sposobu jej obronić przed napaścią tego człowieka.

— A ja powiem panu na to tyle — odparł Kudewicz: — Nie potrafiłem Dąbrowskiego skłonić do tego, aby dał straż do każdego klasztoru. Mówił słusznie, jak teraz widzę, że zwróconoby tym procederem uwagę na klasztory, że narażonoby je dopiero na ekscesa. Wyjątkowo pozwolił mnie tu stać na straży dla obrony panny Cieszanowskiej. Więc panny Cieszanowskiej nie broni klasztor; przeciwnie, jej osoba straż sprowadza do klasztoru, a ufałbym moim ludziom nierównie więcej, gdyby mieli czuwać nad bezpieczeństwem prywatnej rodziny, jak teraz, kiedy mają pilnować zakonnic. Więc głosowałbym za tem, aby się przenosiny panny Cieszanowskiej odbyły jak najprędzej. A będziemy ją eskortować aż do pańskiego pomieszkania, panie Ciarski, tak, że się po drodze nic złego stać nie może, nawet jeśliby napad był naprawdę zamierzonym, w co mi się przecie tak nadto wierzyć nie chce, i gdyby napastnik miał na nas trafić przypadkiem, dążąc ku klasztorowi.

— Nie, panie, nie! — zawołał Ciarski — nie znasz pan wszystkich okoliczności i zapominasz o niektórych szczegółach, o których słyszałeś!“

— A cóż takiego? Proszę bardzo.“

— Le Bel stara się o rękę mojej córki. On wygaduje przed moją żoną niestworzone rzeczy na Celinę i Wronowskiego. Toczy się w moim domu wieczna walka o to, czy Le Bel jest łotrem, czy Le Bel nie jest raczej ofiarą oszczerstw? Póki się rzecz nie rozstrzygnie, nie ma Celina poco zamieszkać pod jednym dachem z moją żoną.

Po tych właśnie słowach pana Eugenjusza, otworzyły się drzwi od wewnętrznych klasztornych ubikacyj i Celina zjawiła się ubrana do przechadzki, z podróżną torebką w ręku, a za nią Fany z innemi tłumakami. Celina weszła do izby spokojnie, a idąc wprost do wuja i narzeczonego, spytała ich się:

— I cóż zamierzacie ze mną teraz zrobić?

Odpowiedź nie znalazła się zaraz. Wreszcie pan Eugenjusz rzekł:

— Ja sądzę, żebyś dalej w klasztorze została.

— Ale jakżeż to być może, kiedy mi przełożona wyraźnie to pomieszkanie wymówiła? Narzucać się przecież nie będę.

— Przełożona postąpiła sobie z małodusznością, właściwą zakonnicom i zakonnikom i z ich bezwzględnem samolubstwem. Bała się napadu na klasztor i dla tego ciebie naraża na napaść niezawodną. Nie ma wyrazów, któremibym napiętnował dostatecznie to potępowanie i nie myślę go uwzględniać. Nie chciała mieć straży komunistów, którąby klasztoru broniła i będzie ją miała, czy chce, czy nie chce. Nie chciała, aby się napad Le Bela odegrał w klasztorze, z my na ten napad tu poczekamy, nie gdzie indziej.

— Ja przełożonej nie mogę potępiać tak surowo, za jej rozporządzenie, chociaż przykrości zeń wynikłe, mnie się przedewszystkiem tyczą. Ona ma obowiązek myślenia nietylko o sobie, albo o mnie, to jest o jednej osobie. Spełnia doniosłe zadanie; kieruje całem zgromadzeniem zakonnem i wychowuje mnóstwo dziewcząt. Zdrowie i bezpieczeństwo tych dziewcząt zostało jej przez rodziców powierzonem i pierwszym jej obowiązkiem jest, czuwać nad tem. aby spokój klasztoru nie został zmąconym. Nie zasługuje przeto na naganę i owszem, spełnia obowiązek, wymawiając mi gościnność. Nie mogę żadną miarą mojej osoby jej narzucać; zresztą nie wiem, jakbym żyć mogła jako gość, narzucony zakonnicom. Wuj chyba nie obliczyłeś tego, jakieby mnie wtedy musiały spotkać przykrości?

— Nic nie pomoże! Nie ma na to rady! Jeśli nie chcesz wracać do twojego pokoju, zostań tymczasem tu z nami. My tu wszyscy czekamy i my ciebie obronimy.

— Ale jakżeż długo mam tu siedzieć między żołnierzami?

— Póki się rzecz nie wyjaśni.

Wielkie, coraz przykrzejsze wzruszenie malowało się na twarzy Celiny. Kornel tedy przystąpiwszy do niej, rzekł:

— Niech się pani nie dziwi temu, co pan Ciarski mówi. Ma słuszność, tylko nie umie się tłumaczyć. Le Bel ściga panią. Jeśli w klasztorze nie zastanie, będzie ścigał dalej. Wyprowadzoną z klasztoru w tej chwili, może na ulicy spotkać. Pani jesteś bezpieczną tylko tu, pod strażą oddziału pana Kudewicza. Napaść, zamierzona przez Le Bela, odbędzie się wkrótce, albo była bajką i nie odbędzie się wcale. Winniśmy tedy tu na tę napaść czekać. Le Bel się zdemaskuje i zostanie ukaranym, a pani będziesz potem mogła spokojnie klasztor opuścić.

— Jakto? — Spytała się Celina — a zatem napaści jeszcze nie było? A czemże były te strzały?

— To było co innego, to było nieporozumienie.

Wszystkie sofy i krzesła były zajęte przez gwardzistów, którzy pozasypiali, siedząc, albo popijali do siebie, mówiąc po cichu. Na ziemi i stołach stały stosy broni. Kornel i Fany ułożyli zatem na ziemi siedzenie i oparcie dla Celiny, z jej własnych rzeczy i tu siadła pośród rewolucyjnych żołnierzy, oczekując jakiejś strasznej rzeczy, której sobie w myśli określić nie mogła. Mijały godziny i nic się nie działo, niczego nic było, prócz ocekiwania. Czasem rozmawiała trochę cicho z Kornelem. Czasem sen ją zmorzył na chwilę, a obudził ją głośniejszy wykrzyknik którego z gwardzistów. Zwykle rozlegały się po sali tylko szepty i głośne męskie chrapania. Lampy gasły jedne po drugich. Zapalono wreszcie tylko parę żołnierskich latarek, które nie wystarczały w pełni do rozświecenia mroków tego dziwnego biwaku i wszyscy zasnęli w różnych postawach i w różnych miejscach pośród połowicznych ciemności.

Jedna Fany czuwała. Wiedziała od Celiny, czyich się odwidzin spodziewano, na jakiego źwierza czyniono obławę i czujna nienawiść dla Le Bela nie dawała jej usnąć. Była pewną, że skuteczniej od tych pijanych straży potrafi pomścić krzywdę i obronić Celinę od wszetecznych zamachów. Szukała tylko oręża do swej niewieściej ręki. I ten oręż znalazła niebawem. Obok śpiącego gwardzisty leżał nóż krótki, ostry, składany na wzór scyzoryka, którym krajał sobie przedtem chleb i kawał salcesona. Ten nóż podjęła i ukryła w zanadrze.

LXVI.

Le Bel przygotowywał już od dawna napad na klasztór i dobierał sobie ludzi, których można było użyć do takiego gwałtu, a nie ukrywał przed nimi właściwego celu tej napaści. Zachęcał ich obietnicą własnych pieniędzy i nadzieją rabunku i pohulanki w zdobytym klasztorze. Były to szumowiny proletarjatu. ludzie, którzy stracili wszelki moralny grunt pod nogami, którzy przywykli nazywać wolnością wolność zbrodni. Był pomiędzy nimi nasz znajomy Villaume.

Rewolucja komunistyczna poszła nadspodziewanie gładko, i dziwnie mało było rozlewu krwi. Le Bel odznaczył się w czasie wybuchu energją i gorliwością. Na to, aby mógł porwać bezpiecznie Celinę, trzeba było, aby stolica była na pewno w ręku komunistów; namiętność osobista robiła z niego przeto najdzielniejszego sługę wspólnej sprawy; mnożył się, mogło się wydać, że było wszędzie Le Belów kilku, nie spoczywał nigdy, mówił, krzyczał, rozkazywał, działał, myślał z największą przytomnością umysłu, dokazywał cudów.

Było już późno w nocy kiedy się skończyła robota. Jednak nie można jeszcze było iść na klasztor po Celinę. Walna narada odbywała się w domu Marzetti'ego, i Le Bel czuł, że źleby zrobił i nieostrożnie, gdyby nie był na niej, a to tem bardziej, że miało być na tej naradzie kilku tylko ludzi, i że on miał być między nimi. Zgromadziło ich się dziewięciu mężczyzn, a jedna kobieta Ludwika Michel. Od dawna nie spali, nie spoczywali, ledwo mieli czas jeść, a jednak nie było na nich widać zmęczenia. I owszem wzruszenie chwili i wielkość zadania wlały we wszystkich dziwną siłę i wielkie życie. Wszyscy byli jakby odmłodzeni; jaśniały im oczy, rumieńce były na twarzy, przedział lat między nimi a Le Belem jakby zmalał. Wyglądali zgoła świątecznie w eleganckiem pomieszkaniu Włocha; wszystkich zdobiły jedwabne wstęgi i kokardy czerwone, kilku było w jeneralskich mundurach. Jednemu Marzetti'emu niezmienił się wyraz twarzy: był, jak zawsze, bladym, spokojnym, uśmiechniętym. Sam jeden przywdział na tę uroczystość frak i białą krawatę poprawnego dyplomaty, sam jeden zdawał się wskazywać zamiar wprowadzenia zwycięskiej komuny pomiędzy regularne rządy Europy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Lwów, hotel Georga.

dzwonił na próżno. Nakoniec postanowiono przystąpić do porządku dziennego, przez co sprawa wykluczenia usuniętą została.

Seidel (z Zurychu) odczytał 85 adresów i telegramów, wyrażających solidarność z kongresem. Następnie obliczano mandaty poszczególnych narodowości. Z Anglji przybyło 65 delegatów, którzy zastępują 44 organizacje, z Austrji 34 delegatów, między tymi 5 Czechów, z Belgji 17, z Bułgarji, Danii, Hisspanji po 2, z Francji 32, z Węgier 10 Ci ostatni reprezentują 23 syndykaty. Następnie z Rumunji 5, z Rosji 1, z Serbji i Norwegji po 1, ze Szwajcarji 101, z Niemiec 92 delegatów, którzy zastępują 164 mandaty. Niemieccy delegaci wykluczyli z pośród siebie 10 ciu z 11 mandatami. Gdy z tego powodu wykluczeni czynili kwestje, oświadczył przewodniczący, że biuro kongresu kwestje sporne rozpatrzy i zda sprawę kongresowi. Austrjacy, niemieccy i włoscy delegaci, postawili wniosek, aby wyrazić francuskim robotnikom uznanie za to, że postanowili przy obecnych wyborach nie wysyłać do parlamentu zwolenników militaryzmu. Sprawdzanie mandatów zajęło całe przedpołudniowe posiedzenie. Jeden Amerykanin wniósł rezolucję w sprawie robotników przy wielkich składach i magazynach Ameryki południowej, którzy stali się niezdolnymi do zarobkowania.

Bebel wstąpił na trybunę, ale nie mógł przyjść do słowa z powodu nieustających krzyków Holendrów, niemieckich niezawisłych socjalistów i Anglików. Nakoniec zdołał odczytać oświadczenie, w którem motywował swoją poprawkę, odnośnie do wykluczenia niezawisłych. Twierdzi, że poprawka ta była konieczną, ponieważ wypowiedziano podczas kongresu zdanie, że wzmianka o „akcji politycznej“ w uchwałach kongresu brukselskiego jest nic nieznaczącym frazesem.

Następnie traktowano sprawę unieważnienia mandatów różnych przedstawicieli. Wykluczono dwóch delegatów włoskich, którzy zamanifestowali się jako anarchiści. Biuro kongresu postawiło wniosek o wykluczenie jednego delegata Polaka, ponieważ tenże jest anonimowym redaktorem polskiej gazety socjalistycznej. Pani Mendelsohn (znana z pierwszego polskiego socjalistycznego procesu w Poznaniu, pod nazwiskiem Jankowskiej) popierała wniosek biura kongresu. Panna Luxemburg przemawiała za dopuszczeniem owego Polaka, twierdząc, że owa anonimowa gazeta nosi nazwę „Sprawa robocza“ i jest wydawaną przez stowarzyszenie Polaków za granicą, a do kraju bywa przemycaną. Redaktor musi się ukrywać, gdyż po powrocie do kraju byłby narażony na prześladowania. Przy głosowaniu większość była za dopuszczeniem owego redaktora „Sprawy roboczej“, wskutek tego powstała wrzawa; przewodniczący zarządził powtórne głosowanie, przy którem wykluczono owego Polaka.

Następnie odbyła się bardzo burzliwa dyskusja w sprawie usunięcia 11 „niezawisłych“ niemieckich delegatów. W ciągu rozprawy odezwał się jeden z Anglików, żądając zakończenia dyskusji o sporach wewnętrznych wśród niemieckich delegatów, inaczej wszyscy Anglicy opuszczą salę obrad. Wśród zgiełku i wrzawy przystąpiono do głosowania wedle narodowości. 18 głosów było za wykluczeniem jedenastu niemieckich delegatów (niezawisłych), dwa przeciw. Na tem zakończono zgromadzenie popołudniowe. Rozchodząc się, wznosili członkowie kongresu okrzyki.

Jedna z kobiet krzyczała: „Niech żyje anarchia!“ (*Vive l' anarchie!*).

We wtorek wieczór grupa „niezawisłych“ socjalistów wspólnie z anarchistami, wykluczonymi z kongresu, odbyła własne zgromadzenie, na którem omawiano sprawę wykluczenia radykalnych rewolucyjnych żywiołów z kongresu w Zurychu. Gilles, socjalista z Londynu zauważył, że „starsy“ z całą wściekłością rzucili się na „młodych“, a potem jeszcze Singer obłudnie chciał ich przekonać, że wykluczono ich nie za ich przekonania. Mowca wyraził, że anarchiści mają niemałe znaczenie, gdyż rewolucjonizują masy. Prawdziwy socjalista — zdaniem mowcy — powinien być koniecznie rewolucjonistą, gdyż istota socjalizmu jest rewolucyjną. (Sam Gilles ma przeszłość rewolucyjną. Niegdyś skazany był w Niemczech za podburzanie do nienawiści klasowej na sześć miesięcy więzienia, ale uchylił się od tej kary, gdyż umknął do Londynu).

Wichers v. Gog (z Zurychu) rzekł między innemi: „Powinienbym gorzkie łzy wylewać o to, że demokracja socjalna zhańbiła się tak dalece, wykluczając niezawisłych i anarchistów z kongresu robotniczego. Francuzi głosowali przeciwko wykluczeniu i chciałbym za to każdemu Francuzowi rzucić się na szyję. Niech żyje socjalna demokracja! Precz z dynastją Bebla!“ Słowa te przyjęto hucznemi oklaskami.

Holenderczyk Trolsow chciał bronić „starych,“ ale inny Holenderczyk gorąco przeciwko temu zaprotestował. Landauer rzekł: Bebel jest kłamcą i obłudnikiem. Jest to z jego strony niesłychane grubjaństwo, że dopiero po wykluczeniu nas, z kongresu, przystąpił do bliższego rozpatrzenia wniosku Langa, Aldera i innych naszych przyjaciół, którzy tłómaczyli nasz stosunek do kongresu i do socjalnej demokracji w ogóle. Dążność do polepszenia losu proletarjatu za pomocą środków parlamentarnych uważam za nieskończoną naiwność. Niezawiśli należą do armji socjalistycznej i wykluczenie ich z kongresu jest czynem niczem nieusprawiedliwionego gwałtu i samowoli. Partja, która się tego dopuściła, jest jezuicką i chyba żaden środek nie jest dla niej złym i niegodnym.

W tym samym duchu przemawiał Nonnemann (Niemiec, mieszkający w Zurychu), którego niedawno prześladowała policja szwajcarska i u którego przed dwoma tygodniami robiono rewizję w mieszkaniu. W mowie swej wyraził się między innemi: „Policja w Zurychu samowolnie nas przez dwa tygodnie prześladowała, ale nie lepiej obeszli się z nami „lojalni“ socjaliści. Greulich i Buerkle, członkowie rady kantonalnej i przewodniczący kongresu, nie powstydzili się czynnie wziąć udział w wykluczeniu nas z kongresu Fe! to brzydko!“

Pawłowicz, przewodniczący zgromadzenia, przemawiał przeciwko socjalistom, zasiadającym w parlamentach i utrzymywał, że socjalizm tych panów, którzy jeżdżą drugą klasą jak Fischer i spijają smaczne wina, jest po prostu komedją.

Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło odbyć we czwartek w Zurychu osobny międzynarodowy kongres niezawisłych socjalistów i anarchistów.

Pawłowicz odezwał się na zakończenie do zgromadzonych: „Sądzę, iż odnieśliście panowie dzisiaj wrażenie, że to zgromadzenie „wichrzycieli“ i anarchistów odbyło się znacznie spokojniej i przyzwoiciej, aniżeli odbywają się posiedzenia „lojalnego“ kongresu socjalistycznego.“

Na posiedzeniu d. 9. bm. zajmowano się głównie sprawą 8-godzinnego dnia roboty i sposobami wprowadzenia go w użycie międzynarodowe.

Za substrat służył obradom wniosek zjednoczonej szwajcarskiej organizacji Stowarzyszenia Gretli, która domaga się walki o wprowadzenie 8-godzinnego dnia roboty, gdyż tylko jako instytucja międzynarodowa może ta norma przynieść błogosławione skutki. Jako środki do wspomnianego celu, zaleca wniosek przemysłową i polityczną organizację klasy robotniczej na podstawie narodowej międzynarodowej, jakoteż agitacji i propagandy na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboty. Do agitacji mają być użyte pisemka ulotne, odczyty, demonstracje na zebraniach i w politycznych związkach. Socjalistycznej prasie zaleca wniosek otwarcie stałej rubryki o dniu ośmiogodzinnym, a posłom socjalistycznym porozumienie celem, przedsięwzięcia wspólnych kroków dla wprowadzenia 8-godzinnego dnia do ustawodawstwa.

Ten wniosek przyjęto wraz z dodatkiem, zaleconym przez angielskich delegatów, który domaga się aby międzynarodowa konferencja rządowa uchwaliła 8 godzinny dzień roboczy.

Następnie Rosjanin Plechanow zdawał *imieniem komisji* sprawę o stanowisku socjalnych demokratów w razie wojny. W tej sprawie przedłożono dwa wnioski. Skrajni socjaliści holenderscy chcieli sprowokować uchwałę, w której odpowiadać ma się na wypowiedzenie wojny ze strony pewnego rządu zastanowieniem wszystkich robót i niestawieniem się do wojska. Wbrew temu jednak żądaniu, uchwaliła komisja łagodniejszy wniosek delegatów wojskowych. Uchwalona rezolucja opiewa:

„Stanowisko robotników w razie wojny ściśle określa uchwała kongresu brukselskiego o militaryzmie. Międzynarodowa rewolucyjna socjalna demokracja ma we wszystkich krajach całą siłą opierać się szowinistycznym zachciankom klas panujących, ściśniać ile możności węzły solidarności z robotnikami innych krajów i nieustannie wpływać na rugowanie kapitalizmu, który rozdziela ludzkość na dwa obozy, a narody nawzajem podjudza naprzeciwko sobie. Ze zniesieniem podziału na klasy ustaną także wojny. Upadek kapitalizmu przyniesie światu pokój.“

Z Waszyngtonu.

Orędzie prezydenta Clevelanda znane jest dotychczas jedynie z telegraficznego streszczenia dzienników angielskich. Główny ustęp brzmi: Niepokojące finansowe położenie kraju, mimo najbogatszych zbiorów i innych pomyślnych okoliczności, jest wynikiem bilu Shermana. Ustawa ta zmuszała skarb państwa do bezpożytecznego zakupna srebra, za które trzeba było płacić złotem. Do dnia 15. lipca leżało w kasie 147 miljonów dolarów srebra, a równocześnie złoto odpływało z kraju. Mimo łatwości środków zaradczych, znika zaufanie publiczności, kapitał się rozprasza i grozi panika, gdy tymczasem nie spełnia się nawet nadzieja podniesienia się cen srebra. Lud amerykański ma prawo domagać się zdrowego ustroju monetarnego i pieniądza, który uznany jest, jako taki, na wszystkich rynkach świata. Rząd nie może w eksperymentach, które z praktyką wszystkich innych państw w sprzeczności stoją, pogrzebać dobrobyt kraju. Przedsiębiorca i kapitalista może i jest w stanie bronić się w tych czasach przed stratą, pierwszym atoli, którego trafia podwartościowa waluta, jest robotnik, który w pocie czoła zdobywa kawałek chleba. Ten cierpi najwięcej, przedewszystkiem wskutek jednostronnej polityki finansowej. Reformy taryfowe są wprawdzie ważne, lecz mogą jeszcze czekać w porównaniu z finansowem położeniem kraju, stworzonem przez ustawę Shermana. Polecam zatem szybkie uchylenie tego bilu, oraz uchwalenie projektów, które wykażą, że rząd zamierza swoje pieniężne zobowiązania wypełnić za pomocą pieniądza, uznanego przez cały świat cywilizowany.

Manifest ten przyjęła oczywiście przeważna część londyńskiej i wiedeńskiej liberalno-kapitalistycznej prasy z łatwo zrozumiałym entuzjazmem, jako „przedziwne rozproszenie bimetalistycznych marzeń.“ Tak pisze *Daily News*, a za niemi *N. fr. Presse*. Według ostatnich wiadomości z Waszyngtonu na najbliższem posiedzeniu kongresu postawić ma Bland, przewódca partji „srebrnej“ w izbie deputowanych, wniosek odchylenia przymusu zakupna srebra, proponując natomiast zaprowadzenie wolnego bicia srebra według relacji 16:1. Inni chcą relacji wyższej, a nawet 25:1. Odwołanie bilu Shermana zdaje się być w izbie deputowanych zapewnionem i dopiero w senacie napotkać może na silniejszą opozycję. Już dziś obliczają dzienniki amerykańskie, że przeciwnicy srebra mają 6 głosów większości; w senacie 16 przedstawiciele stanów „srebrnych“ wytęży wszystkie siły, aby przeprowadzić kompromis, a przynajmniej przedłużyć obrady. Korespondent *Daily News* donosi, że zniesienie bilu Shermana nastąpi z całą stanowczością w ciągu miesiąca.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 12. sierpnia.

Teatr letni: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L Krenna i K. Lindau'a, muzyka L Kuhna. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prof dr. Dziwiński z ramienia Wydziału kraj. wyjechał na lustrację krajowych stacyj ombrometrycznych i meteorologicznych w okolicach górnego Dniestru, Stryja i Sanu.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15. bm odbędzie się w kościele parafialnym we Lwowku w Poznańskiem, ślub hr. Feliksa Tyszkiewicza, z panną Antoniną Łącką, córką Władysława i Antoniny z hr. Skórzewskich hr. Łąckich z Posadowa.

Dnia 5. bm. odbył się w Jadownikach koło Brzeska ślub p. Michała Edwarda Meraka, ajenta krakowskiego Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Brzesku, z panną Mieczysławą Kalinowską, córką pp. Franciszki i Julji z Michalików Kalinowskich.

Nekrologja. Dnia 7. bm. zmarł w Spasie Eugeniusz Hałan, syn nauczyciela ludowego z Bóbrki, ukończony u zeń 5. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie w 16 roku życia, na początki suchot i sparaliżowanie serca. — W Głogowie zmarł Kornel Skibiński, urodzony w r. 1828 w Dębicy. Odbywszy praktykę aptekarską n śp. Torosiewicza we Lwowie, wstąpił w roku 1847 jako pomocnik do tejże apteki. Stąd został w r. 1849 za nieodpowiednie wyrażenie się o rządzie przymusowo zaciągnięty do wojska. Dosłużywszy się stopnia kapitana, jako pensjonowany tyt. major 15 pp, mieszkał we Lwowie. Wyjechawszy przed trzema dniami do rodziny do Głogowa, zmarł tamże d 8. bm. nagle na udar sercowy, pozostawiając wdowę i dwoje dzieci zupełnie niezaopatrzonych. — W Warszawie zmarł temi dniami w kilka godzin zaledwie po powrocie z Abbazji, w której szukał ulgi na swoje cierpienia, śp. Eligiusz Maleszewski. Brat znanego malarza, zasłynął w swoim czasie jako zdolny heliominiaturzysta, odznaczany pod firmą „Eli“ niejednokrotnie medalami na wystawach wszechświatowych. Sztukę swoją wszakże uprawiał śp. Eligiusz po za pracą biurową — W Drohobyczu zmarł d. 10. bm. Józef Szymański, kierownik tamtejszej szkoły ludowej i były inspektor szkolny na okręgi Mielec i Tarnobrzeg.

Kalendarz. Sobota (12.): Klary P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 57, zachód o godzinie 7 minut 9

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby od brzegiem i korzeniami drzew.

W 324 rocznicę połączenia Litwy z Polską, odbędzie się staraniem młodzieży w niedzielę o godz. 6. rano uroczyste zebranie na kopcu „Unji lubelskiej,“ o godz. zaś 10½ odbędzie się w kościele OO Dominikanów solenne nabożeństwo ku ubłaganiu Najwyższego o lepszą dolę dla narodu naszego, na które to uroczystości wszystkich czczących ten wzniosły fakt w dziejach najgoręcej zaprasza młodzież polska.

Zakład wychowawczy p. Władysława Axentowicza, przeniesiony z Kołomyi, został już otwarty i mieści się w domu przy ul. Piekarskiej l. 6 na I. piętrze. Zakład obejmuje 16 pokoi, a położenie jego w miejscu zdrowem, obfitem w powietrze i światło, w pobliżu centrum miasta, odpowiada w zupełności celowi.

P. Władysław Struszkiewicz, radca ministerjalny i inspektor kultury galicyjskiej, przyjął urząd delegata powszechnej wystawy krajowej dla Wiednia i okolic. Dotychczasowa działalność pana inspektora jego gorliwe, pełne energji zajęcie się sprawą wystawy, przekonywują, iż uciążliwy, a doniosły mandat delegata w szczęśliwe złożono ręce.

Ministerstwo rolnictwa wyasygnowało już fundusz na urządzenie debry na placu powszechnej wystawy krajowej w celu przedstawienia systemu zabudowania dzikich potoków. Kierownictwo robót tych, które rozpoczną się z końcem b. m., lub w pierwszych dniach września, objął adjunkt lasowy p. Michał Martyniec. Odpowiednie zdjęcia uskuteczniа już asystent leśnictwa p. Rudolf Szyszkowicz.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przedstawił dyrekcji powszechnej wystawy krajowej plan swego pawilonu pomysłu p. Michała Kowalczuku. Budowa pawilonu rozpocząć być ma niezwłocznie.

Roboty około gmachu panoramy na placu wystawy roku 1894 zbliżają się szybkim krokiem ku końcowi. Okazała budowa jest już obecnie tynkowaną, wewnątrz zaś rozpięto olbrzymie płótno. Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel i Władysław Wodzinowski zajmują się na miejscu bez przerwy studjami.

Na kapitule OO. Reformatów, odprawionej w Bieczu dnia 8. bm., został wybrany prowincjałem o. Maurycy Wilczyński.

Premiowe strzelanie p. Ferdynanda Kindla, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę d. 13 bm.

W podróż naukową wybiera się w tych dniach p Bronisław Lipiński, profesor lwowskiej szkoły gospodarstwa lasowego. Pan Lipiński wyjeżdża do Szwecji na kilka miesięcy.

Ze sfer notarjalnych P. Hilary Sawczyński, mianowany notarjuszem w Żydaczowie, złożył przysięgę służbową i z dniem 16. sierpnia rb. obejmuje urzędowanie.

Objad. U arcyksięcia Leopolda Salvatora odbył się onegdaj, we czwartek o godzinie 7 wieczorem z powodu przybycia trzeciego batalionu pułku piechoty barona Reinländer nr. 24. z Kołomyi, na większe ćwiczenia wojskowe do Lwowa, objad dla oficerów tego pułku, w którym oprócz gospodarza wzięli udział: komendant tegoż pułku, pułkownik Paweł Thoss, pułkownik Jan Sturm, podpułkownik Hugo Jahoda, majorowie: Jaromir Jaha i Karol Pototschnigg, kapitanowie: Aleksander Kiszczukiewicz, Tytus Tuffek, Franciszek Putz, Franciszek Aleksandrowicz, Karol Mayer, Wacław Benes, Rudolf Bürkl, Henryk Trichtl, Wacław Langer; porucznicy: Alfred Knapp, Karol Dworzak, Józef Bozziano, Hugo Cron; podporucznik Ignacy Pick, tudzież ochmistrz dworu arcyksiążęcego podpułkownik Karol baron Lazarini i rotmistrz Napoleon Krahl.

Towarzystwo leśne zaprasza członków n XI. zwyczajne zgromadzenie, które się odbędzie w dniach 28, 29. i 30. sierpnia rb. w Stanisławowie. Zjazd ten połączony jest z wycieczką naukową do lasów tłumackich i tyśmienickich. Na porządku dziennym oprócz spraw administracyjnych są następujące pytania: 1. Czego potrzeba naszemu leśnictwu z poglądom krytycznym na istniejące stosunki przed 40 laty (referent p. radca Lizak). 2. Motywa i treść ustawy dla lasów gminnych (referent p. Acht, zarządca). 3 Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności (ref. p. Ligman). 4. Sprawozdanie z wycieczki (referent, wybrany przez zgromadzenie). 5. Wnioski i życzenia członków.

Z armji. Jenerał-major Edward Smalawski, przeniesiony został w stan spoczynku. Pułkownik Józef Hora, został komendantem 14. brygady piechoty, a pułkownik Emanuel Scheiner, komendantem 58. pułku piechoty, Podpułkownik 58. pułku piechoty Klemens Czernowicz Ilnicki, otrzymał jednoroczny urlop. Tytuł majora *ad honores* otrzymał kapitan emerytowany Jędrzej Ładweński. Przydzieleni zostali porucznicy Antoni Schliesser i Wiktor Niesiołowski, do dyrekcji inżynierji w Krakowie, Karol Kratochwil i Franciszek Skwor do Przemyśla. Przeniesieni: kapitan Zdzisław Zagórski, z 11. batalionu pionierów do 6. pułku piechoty, zastępca oficera Rudolf Scheyer, z 58. pułku piechoty do 11. batalionu pionierów. Stopień oficerski pozwolono złożyć Jerzemu Draczyńskiemu z 41. pułku piechoty.

Kawalerja w służbie telegraficznej. Przy sposobności wielkich ćwiczeń (manewrów) mających się, jak wiadomo, za kilka tygodni w obecności cesarza rozpocząć, będą po raz pierwszy funkcjonować nowo kreowane „telegraficzne patrole kawalerji“. — Każdy pułk kawalerji jest zaopatrzony w patrol telegraficzną, składającą się z 4 jeźdźców, w swym zawodzie na 8 miesięcznym kursie w Tulnie wykształconych, uzdolnionych do tego, by przy pomocy aparatów, w ośmiu torbach na koniu ze sobą transportowanych, pełnić służbę telegraficzną na 2 stacjach.

Stacje te mogą być, albo ruchome na koniach, za pomocą zapasowych drutów założone, albo można użyć do tego każdej państwowej linji telegraficznej, połączywszy z nią swoje aparaty. Telegraf kawalerji jest w stanie nietylko służbę telegraficzną na kolejach, lub stacjach telegraficznych objąć, lecz za pomocą własnych aparatów z temi stacjami się łączyć, galwaniczną korespondencję podsłuchać i „odprowadzić“, w końcu samodzielnie „fonicznie“ telefonem telegrafować w ten sposób, że stacje telegraficzne państwowe wiedzieć o tem nie będą. Zaopatrzone są również te patrole w mikrofony do ustnej korespondencji, umożliwiające rozmowę w odległości 50 kilometrów.

Przy korpusie lwowskim prowadzić będzie służbę telegraficzną — podczas wojny nader niebezpieczną — porucznik 3. pułku ułanów, Alfred Fiszer; przy przemyskim korpusie podporucznik 6. pułku ułanów, Władysław Haas. Czynności te mogą być nawet dla nierozumiejącego, dosyć interesujące, oddają one bowiem kawalerji w służbie meldunkowej znakomite usługi.

Dla weteranów b. wojsk polskich z r. 1831 nadesłała pani Felicja Koźmianowa 50 zł. W zastępstwie prezesa Ksawerego Konopki *Konstantyn Wiszniewski.*

Dar. Cesarz udzielił gminie Podkamień, w pow. rohatyńskim, na sprawienie rekwizytów ogniowych dla tamtejszej straży ogniowej z prywatnej swej szkatuły zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 18·5°C, najwyższa + 23·0°C, najniższa + 15·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz nieznaczny chwilami.

Do komisji międzynarodowej, mającej kierować wyznaczonym na 28. i 29. bm. targiem zboża i nasion w Wiedniu, zostali zaproszeni między innymi pp.: Gustaw Baruch w Podgórzu pod Krakowem, Maksymilian Buber w Podwołoczyskach, Salomon Buber we Lwowie, Leon Herzberg Frenkel w Brodach, Maurycy Jonasz we Lwowie, Hirsch Landau w Biniczycach pod Krakowem, Jakób br. Romaszkan w Horodence, August Schellenberg we Lwowie, wreszcie Bronisław Werner w Warszawie i D. Woldenberg w Płocku.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 3. bm. utopił się podczas kąpieli nauczyciel w Niwicach, pod Toporowem, Józef Rojecki

Z Zakopanego donoszą: Doroczny wiec gości tutejszych uchwalił ..... budowlanego dla Zakopanego, zmodyfikować statut klimatyczny, urządzić szpital dla chorób zakaźnych i popierać budowę kolei. Obradom przewodniczył Wojciech Gerson.

Szkoła polska w Paryżu. Dnia 2 lipca odbyło się w szkole polskiej w Paryżu, uroczyste rozdanie nagród przy licznym udziale publiczności. Zgromadzenie powitał dr. Ksawery Gałęzowski, poczem przemawiał w języku polskim profesor W. Gasztowtt. Myślą przewodnią jego mowy było, że przy pracy naukowej wogóle koniecznem jest poszanowanie regulaminów szkolnych i karności, oraz zamiłowanie rzeczy ojczystych i zaznaczył z radością, że pod tym ostatnim względem rok ubiegły nic nie pozostawiał do życzenia. Następnie dyrektor szkoły, p. Stępiński, zdał sprawę z ruchu naukowego w szkole z r. 1892/93.

Po przemówieniu dyrektora, uczniowie popisywali się deklamacją polską, mianowicie: Marjan Rudnicki (bajka Jachowicza), Kwapiszewski Jan (z Krasickiego), Schriftgiesser Armand (z Syrokomli), Bogdanowicz i Skarbek (Zachwycenie Lenartowicza) Omieciński Stanisław (Pieśń Wajdeloty), Czernik (z Pieśni o ziemi naszej W. Pola). Uczniowie szkoły kilkakrotnie odśpiewali pieśni narodowe, a wykonanie tych śpiewów wywołało ze strony publiczności najżywsze oklaski. Wreszcie nastąpiło rozdanie nagród. W liceum Condorcet otrzymali największą liczbę nagród: Przedewszystkiem uczeń Bogdanowicz 4 nagrody i 4 pochwały, potem Omieciński Stanisław i Bułharowski, w kolegium Chaptal Szewczyk i Różycki W ogóle szkoła otrzymała w obu zakładach 10 nagród i 39 akcessytów. Stopień bakałarza (*es-sciences*) otrzymał uczeń

---

73)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Była pewną, że odbiera wychowanie w jakim klasztorze, pod macierzyńską opieką poczciwych sióstr, które, wiedząc, że ona jest sierotą, tem więcej mają dla niej względów i serdecznej troskliwości, oczyma wyobraźni widziała ją piękną, wykształconą panną, silną i zdrową.

A przytem żywiła i tę nadzieję, iż kiedyś nadejdzie dzień, w którym admirał, uspokojony i wyleczony przez czas, najlepszy lekarz na wszystkie rany tego rodzaju zwyciężony poddaniem się swej ofiary, jej uległą łagodnością, milczeniem lat tylu, przyprowadzi nakoniec to ukochane i opłakane dziecię, oddając ją jako zakład przebaczenia i zapomnienia.

Aż tu jej złudzenia zostały rozwiane; poznała prawdę, straszną, ohydną prawdę, która nie pozostawiała żadnej nadziei.

Admirał sam nie był w stanie nic więcej zrobić, nie mógł naprawić złego. Jej córka była straconą, straconą od tylu lat.

Nie wiadomo było nawet, czy żyje, najstraszniejsze widziadła przesuwały się przez jej zmęczoną wyobraźnię i nieraz myślała, czyby nie lepiej było, żeby rzeczywiście umarła, unikając przez to niebezpieczeństw, wstydu i nędzy, w której sądziła ją pogrążoną!

Cztery dni upłynęły od czasu ostatniej rozmowy z mężem i od tej chwili pozostała zamknięta w swym pokoju, nie widząc nikogo, sama jedna z natrętnemi myślami.

Nadszedł wieczór. Zegar po nad kominkiem wskazywał dziewiątą godzinę, gdy pokojowa weszła, mówiąc:

— Czy pani hrabina przyjmuje?...

— Kto tam jest?...

— Pani de Saint-Beran zapytuje, czy może się widzieć z panią?..

— Poproś ją...

Przecież markiza wiedziała o wszystkiem, a mówić o swych troskach z taką przyjaciółką, to to samo, co ukoić smutek...

Za chwilę staruszka weszła.

— Jakże pani dobrą jesteś! — zawołała Helena, spiesząc na jej spotkanie...

— Przyszłam pocieszyć cię!...

— Pocieszyć jest niepodobieństwem..

— Kto wie:...

Markiza zasiadła wygodnie na niskim fotelu. Przyjrzawszy się bliżej, można było wyczytać na jej pomarszczonej, lecz zawsze wyrazistej i dobrotliwej twarzy, wyraz szczerej wesołości, zwiastującej dobre wieści.

— Kochanko moja — zaczęła, westchnąwszy głęboko — powinnaś, pomimo twoich zmartwień, nazwać się jeszcze szczęśliwą!...

— Jakto?...

— Bezwątpienia.. Cierpisz, żałuję się serdecznie, lecz to wszystko, co cię otacza, łagodzi twoje cierpienia...

Helena wstrząsnęła głową.

— Mylisz się pani, odparła smutnie.

— Pomyśl jednak, ile to jest podobnych tobie biedaczek, co również gorzkie łzy leją, a jednak nie mają batystowych chusteczek, obszytych drogocenną koronką dla obtarcia łez swoich. Robię tylko proste porównanie. Czyś nie widziała admirała?

— Nie

— Odkąd?

— Od czasu naszej rozmowy, która mnie ostatecznie dobiła.

— Przynoszę ci nowinę.

— Jaką?

— Nie zobaczysz go prędko.

— Gdzież jest?

— Odjechał znów do Tulonu.

— Czy jesteś pani tego pewną?

— Najzupełniej, gdyż mnie sam o tem zawiadomił

— Jakto?

— Listem, który tylko co otrzymałam i który ci przynoszę.

— Zatem pan do Vitray nie ma nadziei...— zawołała z najwyższą trwogą Helena.

— Dla czego?

— Odjechał stąd, przysięgając, iż odnajdzie i odda mi córkę, potem widać się rozmyślił, zrozumiał niepodobieństwo swoich zamiarów...

— No, jak widzę, łatwo sobie stwarzasz niepotrzebne zmartwienia.

Oczy Heleny błysnęły szczególnym ogniem. Spojrzała na markizę wzrokiem, który chciał zajrzeć do głębi duszy.

— Dla czegóżby odjechał, mając nadzieję? — zapytała.

— Uspokój się... Szczęśliwy przypadek wskazał ślad, który zdaje się, iż jest dobry.

Hrabina szybko przysunęła się z fotelem do swej starej przyjaciółki a uchwyciwszy jej ręce, zawołała:

— O, mów pani prędzej, błagam cię!

— Omijam szczegóły i idę prosto do celu, widząc twoją niecierpliwość. Zapewne wiesz, iż pan Raveneau czynił poszukiwania bezowocne...

— Na nieszczęście!

— Przed kilkoma dniami umarł jeden z jego klientów, hrabia Dogny. Znałaś go. W papierach, pozostałych po nim, znalazł on dowód, jakoby mały domek, należący do hrabiego, był wynajmowany przed kilku laty niejakiej wdowie Yaudet. Jak widzisz, wiem, o co chodzi, gdyż cała ta historja niezmiernie mnie zajmuje. Nazwisko wdowy jest właśnie takie, jak się nazywała kobieta, której hrabia powierzył twoją córkę...

— Cóż dalej?

— Natychmiast udał się admirał do Cherburga.. Rzeczywiście ten człowiek kocha cię niezmiernie... Co za nieszczęście rozdzieliło was!

Helena podniosła ręce.

— O, tak! — zawołała — jam winna i cierpię teraz okrutnie.

— Poczekaj! Nadejdą lepsze dni...

— Do Cherburga?... — mówiła Helena przejęta jedną myślą — Powiedz mi pani, czego się tam admirał dowiedział?

— Czytaj list, a dowiesz się o wszystkiem.

List ten zaadresowany był do pani Saint-Beron. Zawierał, co następuje:

„Droga przyjaciółko!

Czyż potrzebuję mówić, jakie na mnie wrażenie wywarły twoje rady? Zniweczyły one resztę uporu a raczej dumy, nie chcącej się poddać. Wskutek rozmowy z Heleną, odzyskałem odwagę i poszedłem odwidzić pana Reveneau!“

Tu następowały szczegóły jego rozmowy z prawnikiem i opis podróży do Cherburga; dalej admirał kończył:

„Nie ma żadnej wątpliwości. Lokatorka małego domku hrabiego Dagny była na pewno tą samą Perrina Yaudet, której powierzyłem dziecię Heleny. Nieszczęście chciało, iż Perrina została obłąkaną.

Jakim sposobem? Wskutek jakiego nieszczęścia lub wypadku, nikt nie umiał mi odpowiedzieć. Dowiedziałem się tylko, iż wyjechała do Cherburg'a od półtora roku, domek stoi pustkami, a pewne dane każą mi się domyślać, iż jego dawne mieszkanki przebywają obecnie w Paryżu.

Nie mam odwagi prowadzić dalej moich poszukiwań, udzieliłem pewnych objaśnień panu Raveneau i poleciłem mu robić poszukiwania w Paryżu, by odnaleźć zaginione, co nie będzie zapewno trudnem.

Paryż jest wielki, ale przetrząsając od końca do końca wszystkie dzielnice, nie szczędząc niczego, można być pewnym, że odnajdą nakoniec miejsce, gdzie się schroniły te trzy nieszczęśliwe istoty.

Jest to kwestja czasu i pieniędzy, a czegóżbym nie poświęcił, aby zniweczyć przepaść, którą sam wykopałem między mną i Heleną, owładnięty szalonym gniewem. Jak to już mówiłem, Perrina porzuciła du Meunil przeszło od roku. W owym czasie, na co mam wszelką pewność, Joanna była piękną, młodą dziewczyną, inteligentną i odważną. Powiedz jej matce, że była kochaną od swych sąsiadów, uwielbianą nawet za swą cierpliwość i pracowitość, pełną poddania się i słodyczy, jednem słowem, zachwycającą i godną lepszego losu dziewczyną. Wydalam się na dni kilka Nie mogę znieść sprawiedliwej urazy Heleny, zraniłem ją okrutnie, będę czekał, aż rana się zabliźni, by powrócić do niej.

Marynarze mają głęboką wiarę i ja wierzę, iż to oczekiwanie będzie krótkie, że Opatrzność, której już mam dowody, ukończy swe dzieło poprawy, aby nas wydźwignąć z ciężkiej doli. Bądź zdrowa droga, przyjaciółko, a raczej „do widzenia“.

Powracam do mej kabiny, do mej celi mniszej, gdzie tyle razy opłakiwałem nieszczęsny upadek Heleny, przyczynę tylu cierpień i jego straszne skutki. Czy dosyć tej pokuty? Wkrótce się o tem przekonamy. (C. d. n.)

-Pocobut. Stopień bakałarza (ès lettres) z ukończonej retoryki uczeń Stępiński. Nagrodę Stowarzyszenia dawnych uczniów szkoły polskiej, przeznaczoną dla ucznia, opuszczającego szkołę, który podczas pobytu w tejże odznaczał się gorliwością w nauce języka polskiego i innych przedmiotach, otrzymał uczeń matematyki specjalnej, Wojciech Czernik. Nagroda ta zwiększoną została ofiarą anonimową, mającą służyć na zakupno książek potrzebnych. Nagrodę imienia Dunina Wąsowicza, przeznaczoną dla ucznia, odznaczającego się przez cały czas pobytu w szkole, tak zachowaniem, jak i postępami w naukach, nadano Konarzewskiemu Janowi.

Z Husiatyna piszą do nas: „Husiatyn, zniszczony niedawno przez straszny pożar, przedstawia nad wyraz przykry i straszny widok. Wokoło sterczą, jak demony, zwaliska i nagie kominy wpośród zgliszcz i rumowiska, a między niemi snują się wynędzniali, wszelkiego mienia pozbawieni nieszczęśliwi pogorzelcy, zalani łzami, wyciągając ręce do przechodniów z prośbą o jałmużnę dla dzieci, które łakną bodaj kęs suchego chleba. Komitet ratunkowy pod przewodnictwem Adama hr. Gołuchowskiego zajmuje się gorliwie polepszeniem doli nieszczęśliwych, czyni kroki, celem odbudowania miasta, odbywa posiedzenia plenarne co tygodnia, a subkomitety, jak: budowlany, finansowy, petycyjny, egzekutywny i prawniczy, co drugi, lub trzeci dzień, w celu niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. Wszyscy, przejęci dobrą sprawą, dążą ręka w rękę do wzniosłego i szlachetnego celu i chcieliby z całego serca pomódz nieszczęśliwym, lecz niestety składki wpływają bardzo powoli i skąpo, a tu jesień i zima się zbliża, a z niemi słota i zimno, i zastanie biedaków bez dachu i odzieży. *Kilku z naocznych świadków.*"

Praktyczny dar dla poety. Rosegger, poeta niemiecki, mieszkający w Krieglach pod Gracem, obchodził w tych dniach 50 rocznicę urodzin i z tej okazji był przedmiotem wielkich owacyj. Oprócz licznych adresów i podarunków, wręczono solenizantowi 15 000 zł., by sobie mógł zbudować własną siedzibę. Fundusz ten zebrano drogą składek prywatnych. W dniu 8. września urządzona ma być w Krieglach, na cześć poety, uroczystość ludowa.

Katastrofa. W Roubaix wydarzyła się straszna katastrofa. Wskutek usunięcia się ziemi zawalił się miejski zbiornik wody. Wiele osób utonęło, kilka jest ciężko rannych. — Także kilka domów się zapadło.

Cholera. W liście z Kijowa, pisanym do jednego z przyjaciół naszego pisma, znajdujemy następujący ustęp: Pogoda zmieniła się na dżdżystą po kilkudniowych upałach, które cholerę wywołały. Dziś (7. bm), jak gazeta donosi, jest w mieście 116 osób chorych na cholerę. Co prawda, przeważnie ludność uboższa zapada na tę słabość, pomimo tego prezerwatywy wszelkie są ogromnie przestrzegane.

Wedle telegramów dzisiejszych miał zajść jeden wypadek cholery w Cilli w Styrji.

Z Berlina donoszą: Jednego z wyższych lekarzy marynarki wysłano do Włoch dla zbadania tam stanu cholery. Od jego relacji będzie zależeć, czy ks. Henryk (brat cesarza) uda się na manewry floty włoskiej.

Zjazd gubernatorów z całego państwa rosyjskiego ma się odbyć niebawem w Petersburgu w celu opracowania przepisów o przyszłych obowiązkach naczelników ziemskich.

Hr. Eugeniusz Esterhazy, syn znanego magnata węgierskiego, posiadającego dobra w komitacie Weszprimskim, po ukończeniu z odznaczeniem studjów prawniczych, wstąpił w tych dniach do zakonu Towarzystwa Jezusowego w Insbruku. Młody hrabia słynie z zamiłowania w naukach.

Arcydjamentowe wesele, tj. stuletnią rocznicę swego ślubu, święcili w tych dniach małżonkowie Józefostwo Szathmary, w miejscowości Zsombolya, w Banacie, na Węgrzech. Dzisiejsza generacja pamięta Szathmarych już jako staruszków, którzy jedynak do ostatnich prawie dni zarabiali pracą rąk na swe utrzymanie. Dopiero niedawno potracili siły oboje, a ponieważ nie mają też już nikogo z krewnych, przeto rada gminy Zsombolya postanowiła zaopiekować się nimi i wyznaczyć im chleb łaskawy do zgonu.

Zarobki Paderewskiego. Przegląd amerykański *Forum* podaje cyfrę zarobku Paderewskiego za oceanem w jednym tylko sezonie na miljon franków. Średni dochód z koncertu głośnego wirtuoza wynosi 25.000 fr. Do takich rezultatów żadna śpiewaczka, lub tenor, nie doszli jeszcze w Ameryce. Rubinstein zebrał tam w roku 1872 za 215 koncertów wszystkiego razem 50.000 dolarów, a więc za taką samą liczbę występów dziewięć razy mniej od Paderewskiego.

Turpin'owi, znanemu wynalazcy melinitu, skazanemu na więzienie za zdradę stanu, ofiarowano mandat do parlamentu francuskiego aż w siedmiu okręgach wyborczych. Turpin — jak wiadomo — został ułaskawiony i już w więzieniu nie siedzi. Nie chciał jednakże z wolności swej skorzystać w sposób, jaki mu podawali wyborcy paryscy, i odmówił wszystkim tak uprzejmym komitetom postawienia swojej kandydatury. Czem się powodowały owe komitety? Jedni powiadają, że chęcią wprowadzenia do parlamentu awantury, inni — chęcią wynagrodzenia Turpin'owi krzywdy za niesprawiedliwe skazanie.

Zabójstwo żony. *Wolż. Wiestn.* donosi, że w zakładach Iżewskich, żona jednego z majstrów straciła 15 rs., zarobione przez męża. Ten ostatni w przystępie rozdrażnienia i wściekłości porwał siekierę i porąbał nią głowę nieszczęśliwej kobiety. W kilka minut potem kazał się aresztować policji.

Śmierć na polowaniu. *Prias. Kraj.* donosi, że na polowaniu w pobliżu sioła Kotowskiego dwaj strzelcy Gorskow i Molarew, przedzierając się przez gąszcze, w trakcie przeskakiwania przez rów, padli na ziemię tak nieszczęśliwie, że fuzje wypaliły, sami zaś ponieśli śmierć na miejscu. Mieszkańcy sioła długo nie widząc powracających strzelców, puścili się za nimi w poszukiwania i oto w kałuży krwi znaleźli nad jeziorem dwa leżące trupy.

Katastrofy morskie. Niemieckie statki wojenne „Stein" i „Storch" zderzyły się pod Cowes. „Stein" postradał maszt, wzniesiony nad dziobem statku z całym przyrządem.

Angielski statek wojenny „Plower" wypływający z Hongkong do Bangkok, zderzył się z parowcem pocztowym, i został tak uszkodzony, że naprawa przeszło miesiąc potrwa.

W zakładach ks. Kneippa. Warszawski *Dziennik dla wszystkich* podaje kilka szczegółów o słynnym zakładzie ks. Kneippa w Wörishofen: O liczbie kuracjuszów można najlepiej wnosić z tego, że 12. lipca liczba kuracjuszów z roku bieżącego dosięgła cyfry 29.801. Polaków jest w zakładzie obecnie około 300, w tej liczbie kilkunastu księży, dla których są tu wszelkie ułatwienia i tanie utrzymanie w zakładzie, specjalnie dla nich przez ks. Kneippa urządzonym. Ogółem księży jest w Wörishofen przeszło stu, a najwięcej z Francji i Niemiec. W pośród ogółu kuracjuszów przeważają Francuzi i Włosi. Języki całej Europy słyszeć można na każdym kroku. Jest także kilkunastu pacjentów z Ameryki i Afryki. Na księdzu Kneippie zyskało Wörishofen ogromnie. Z małej wioseczyny, w ciągu jego kilkudziesięcioletniej działalności powstało dziś prawie miasto, pięknie zabudowane, o kilku okazałych gmachach publicznych i dobroczynnych. Przybywający do Wörishofen stają zwykle chwilowo w hotelu, następnie zaraz zajmują się wyszukaniem mieszkania, potem udają się do „Bureau des Kneipps-Vereins" i tam zapłaciwszy 2 marki, zapisani zostają na listę kuracjuszów. Z otrzymaną książeczką leczniczą idzie pacjent do kurhausu, gdzie ks. Kneipp przyjmuje chorych zrana od 8., a popołudniu od 1. godziny. W pokoju, zw. „Sprechzimmer", uderza na wstępie wchodzącego poważna postać czcigodnego starca, ks. Kneippa, obok którego znajduje się ośmiu lekarzy, którzy badają przybysza i stawiają djagnozę. Ks. Kneipp zaś dyktuje sekretarzowi, jakiego rodzaju środków winien używać chory.

Przerażająca scena, której sprawcą była papuga, rozegrała się w tych dniach w willi Monguzzo w Medjolanie, należącej do baronowej Lodigiani. W chwili, gdy baronowa, około godz. 8. wieczorem, zabawiała się z gośćmi rozmową w salonie, a służba oddaliła się właśnie do oficyn, latająca swobodnie po przedpokoju papuga strąca olbrzymią lampę naftową, która tłucze się i płonącym płynem oblewa jednego z czterech psów myśliwskich, spoczywających pod stołem. Oblane zwierzę, wyjąc straszliwie, wybiega z przedpokoju do ogrodu i otoczone buchającemi płomieniami, pędzi wprost ku stajniom, za niem zaś biegną trzy inne psy, również wyjąc z przerażenia. Służba, na widok pędzącego słupa ognia, rzuciła się z ratunkiem, nikt jednak nie wiedział, jak się do tego zabrać. Dopiero kucharz Morganti wpadł na myśl zarzucenia na zwierzę swego fartucha w celu zduszenia płomieni. Rozwścieczone zwierzę nie domyśliło się w tym czynie ratunku i rzuciło się na nieszczęśliwego człowieka, powalając go na ziemię. Wówczas to między człowiekiem, a opalonym psem wywiązała się straszna walka, z której Morganti wyszedł z pogryzioną szyją i rękami. Po paru chwilach pies skonał przy objawach najzupełniejszej wścieklizny, które w ostatnich momentach zauważono. Naturalnie zajęto się ratunkiem nieszczęśliwego kucharza, ale i u niego niebawem wystąpiła wścieklizna, tak, iż zmarł nazajutrz w strasznych męczarniach. Baronowa, na widok tej strasznej sceny, dostała ataku sercowego i leży ciężko chora.

Gwałtowna ulewa nawidziła znowu ubiegłej nocy nasze miasto. Deszcz padał przez całą noc bezustannie, a nad ranem (około godziny 5.), wśród grzmotu piorunów, poczęły się lać z nieba całe strugi, zupełnie tak, jak gdyby nagle nastąpiło oberwanie chmury. Niektóre ulice, szczególnie w górnej części miasta, jak np. Teatyńska, Unji Lubelskiej, Kurkowa i inne, poprzemieniły się w jednej chwili w rzeki, z pod których nawet trotoarów widać nie było. We wielu miejscach piętrzące się bałwany powyrywały bruk, w innych mocno go nadpsuły. Dopiero po godzinie 6. uspokoiło się nieco, deszcz jednak padać nie przestał. Nie ma co mówić! Ładne mamy tegoroczne lato...

Rada miasta Lwowa nie odbyła wczoraj posiedzenia dla braku kompletu.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie zawiadamia, w myśl okólnika ministerstwa handlu z dnia 31. lipca 1893 l. 40.395, że regulamin rosyjski, dotyczący certyfikatów pochodzenia dla towarów, importowanych do Rosji, wszedł w życie z dniem 12. lipca 1893.

Cholera. Według urzędowego sprawozdania, wypadki epidemicznej cholery były już w guberniach besarabskiej, kijowskiej, kurskiej podelskiej, tulskiej i dońskiej. W innych miejscowościach południowej i środkowej Rosji pojawiały się wypadki cholery, ale tylko pośród wychodźców i aresztantów. W guberniach kazańskiej, riazańskiej, samarskiej, saratowskiej, symbirskiej, penzeńskiej, orenburskiej, tambowskiej, stawropolskiej, ufimskiej, astrachańskiej, czernichowskiej, petersburgskiej i w Baku były pojedyncze wypadki cholery; w innych guberniach wcale nie ma cholery.

Lombroso o kobietach.

Sławny włoski antropolog w jednym z ogłoszonych niedawno artykułów, starał się znowu wykazać, że genjuszów wśród kobiet szukać nie można. Włoski mistrz jest zatem pozbawiony pięknego przymiotu galanterji względem dam, łatwo więc wyobrazić sobie, jakie ma u płci pięknej zachowanie. Nie wszystkiego jednak odmawia wam autor „Człowieka zbrodniarza." Twierdzi bowiem, że tylko geniuszami nigdy być nie możecie (prócz nielicznych wyjątków), za to przyznaje wam talentu wiele, bardzo wiele.

Wykazując, że prawie tyle tysięcy kobiet na świecie gra na fortepianie, co mężczyzn, w Ameryce więcej jest malarek, niż malarzy, a we Francji w roku 1889 było tyle nauczycielek, co nauczycieli, — gdzież są, pyta Lombroso, kobiety, któreby, z wyjątkiem tal ich, jak pani Kowalewska, Rosa Bonheur, Cattani, zdołały wybić się nad zwykłą przeciętność, któreby w dziedzinę malarstwa, medycyny, pedagogji wniosły nową jaką ideę, dokonały jakiego wielkiego odkrycia?

Fakt to, nie dający się zaprzeczyć — pisze p. Lombroso — jako u wszystkich zwierząt kręgowych samica stoi o wiele niżej od samców. Poczucie estetyczne pojawia się najpierw u tych ostatnich. U niektórych owadów, jak mrówka, pszczoła i t. d., wyższość samicy wyrobiła się kosztem płci.

To samo dzieje się i wśród ludzi. Kobieta pod wieloma względami mniej jest wrażliwą od mężczyzny, to też tak w dziedzinie poezji, jak i sztuki w ogóle, nie zdolna jest wzbić się na pewne wyżyny.

Ciekawy jest ustęp omawianej pracy, w którym autor stwierdza, jako rzadkie zresztą u kobiet zdolności genjalne szły zawsze w parze z pewnemi zboczeniami organicznemi. Do zboczeń tych między innemi Lombroso zalicza męskie rysy, występujące u kobiet genjalnych. „Nie ma kobiet genjalnych — twierdzi Goncourt — bo te, które genjusz posiadają, są raczej mężczyznami!"

Telesilla, poetka w Argos, wiedzie współobywateli swoich na pole bitew. Safo uczucie miłosne zwraca ku kobietom i jednej ze swoich przyjaciółek słynną dedykuje odę. George Elliot posiadała twarz męską. Olbrzymią miała głowę, włosy w nieładzie, nos wielki, mięsiste wargi, wyraźnie zarysowane wąsy, rozrosłe szczęki, twarz wydłużoną, końską; tak była przytem lękliwą, iż podlegała nocami, bez najmniejszej przyczyny, paroksyzmom niczem niewytłómaczonego przestrachu. Nadzwyczajne przywiązanie jakie okazywała pierwszemu mężowi swojemu, Lewis'owi, nie przeszkodziło jej wejść w powtórne związki w wieku 60 lat z młodym bardzo człowiekiem i to po kilku zaledwie miesiącach wdowieństwa. George Sand miała głos męski i chętnie używała stroju męskiego. Męskiemi rysami twarzy odznaczała się pani Staël.

Talentów za to, jak już wspomnieliśmy, Lombroso nie odmawia kobiecie. Twierdzi, iż tam, gdzie nic rozwoju jej nie tamowało, pod wielu względami stanęła wyżej od mężczyzny.

Jako przykład stawia autor Marję Longworth Nicholas, założycielkę szkoły i fabryki ceramicznej w Cincinnati; miss Ludwikę Laighlin, która odznaczyła się w tymże fachu, stosując w nim metodę japońską. Wszystkim wiadomo, jakie kobieta zajęła stanowisko w teatrze, jako aktorka. Chociaż wymienia Sarę Bernhardt i słynną Duse, jako wybitne dramatyczne talenta, stwierdza Lombroso, że obiedwie artystki mają silnie rozwinięte męskie szczęki w formie krzywej szabli. Wyróżnia się kobieta, a nawet wyżej stoi od mężczyzny i w nauce, o tyle jednak tylko, o ile chodzi o stosowanie i propagowanie cudzych pomysłów. Markiza Châtelet spopularyzowała we Francji Newtona; pani Royer tę samą oddała usługę Darwinowi.

W obecnej chwili kobiety coraz liczniej występują we wszelkich gałęziach przemysłu. Zakłady rękodzielnicze Anglji i Irlandji dawały w roku 1861 zajęcie na 308.271 mężczyzn 47.261 kobietom. W roku 1875 liczba kobiet w samym tylko przemyśle tkackim sięgała 54.837.

Zakres przytem działania kobiet rozszerza się z dnia na dzień. Dziesięć lat zaledwie upłynęło od czasu, gdy w Anglji rozpoczęły uprawiać medycynę, a już w kraju tym istnieją szpitale żeńskie, wyłącznie przez same kobiety prowadzone. W Rosji istnieje sześćset kobiet lekarzy, w Ameryce trzy tysiące. Nowy Jork ma ośm tysięcy nauczycieli, posiada dziewiętnaście tysięcy nauczycielek.

Jednem słowem — konkluduje Lombroso — jak z jednej strony brak kobietom zdolności genjalnych, tak z drugiej pełno wśród nich talentów i to we wszystkich kierunkach ich działalności.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę po raz piąty „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman; jutro w niedzielę „Otello", tragedja w 5 aktach, a 6 odsłonach W. Szekspira, przekład J. Paszkowskiego. Pierwszy gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

P. Bolesław Ładnowski wystąpi po raz pierwszy w jednej z najlepszych swych ról, w Otellu. Znakomity nasz artysta ma jutro przybyć do Lwowa.

„Czasopismo techniczne", organ Tow. polit. w nr. 15 z 10. sierpnia, donosi na czele o przystąpieniu do Towarzystwa pp. inżyn. Tadeusza Fiedlera, Emila Hruglera, Maurycego Kohna, Witolda Urbanowskiego i Salomona Wega, jakoteż o przyjęciu przez p. inżyn. Witolda Urbanowskiego mandatu na reprezentanta Tow. w Poznaniu, poczem następują sprawozdania z posiedzeń zarządu i wykładu prof. Olearskiego „O centralnych stacjach elektrycznych", praca inżyn. E. Michałowskiego „O wiszącej kolei" z 3 ilustracjami, wiadomości techniczne z kraju i zagranicy, notatki o torfie sokalskim prof. Pawlewskiego, przegląd czasopism, nadeszłych do redakcji, rozmaitości i ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Stara *Presse* donosi, że rada państwa ma się zebrać dopiero w październiku. Wobec tego doniesienia, które pochodzi niewątpliwie z urzędowego źródła, słaba nawet nadzieja, że sejmy będą mogły jeszcze w tym roku uchwalić budżety, słabnie jeszcze bardziej.

Wiener Allg. Ztg. zamieszcza wiadomość, że w jesiennej sesji parlamentarnej wniesiony ma być projekt zmiany ustawy wojskowej, co do obrony krajowej pospolitego ruszenia i podwód wojskowych. Co do pospolitego ruszenia, to zmiana dotyczyć ma głównie postanowienia ustawy z roku 1886, że przynależni tutaj żołnierze wolni są od ćwiczeń wojskowych i kontroli wojskowej. Rząd domaga się obecnie, aby pospolitacy do 37 roku życia obowiązani byli spełniać przepisy meldunkowe, w tym bowiem jedynie razie rząd będzie pewnym, iż liczyć może na pewną liczbę napływu w razie wojny. — Obrona krajowa ma być znacznie zwiększona, mianowicie 92 batalionów ma wzróść do poważnej liczby 133, co kosztować będzie rocznie o 3 do 4 miljonów więcej, niż dotychczas. Nadto pospolite ruszenie dostarczyć ma kadrów do nowych kompanij obrony krajowej.

Z Wiednia donoszą: Królowa Natalja ma tu przybyć w połowie bieżącego miesiąca, a po kilkodniowym pobycie uda się do Włoch.

Ekscesa ludności przeciw biskupowi Pavelu w Wielkim Waradynie powstały wskutek broszury, zarzucającej mu zdradę i nielojalne machinacje. Ekscesa przybrały znaczne rozmiary. Rzucano kamieniami wielkości pięści i przypuszczono formalny szturm do pałacu biskupiego. Około północy spokój nie został jeszcze zupełnie przywrócony.

Narodni Listy ogłaszają korespondencję z Czarnogóry, w której się znajduje doniesienie, że katolicki arcybiskup Szymon Milinowicz zamierza złożyć tę godność i wrócić do klasztoru Franciszkanów, skąd powołano go na stolicę arcybiskupią. Powodem tego postanowienia ma być fakt, że stolica apostolska nie dotrzymała obietnicy nadesłania do Czarnogóry słowiańskich książek, celem wprowadzenia liturgji słowiańskiej. Według korespondenta, niedotrzymanie obietnicy należy przypisać z jednej strony duchowieństwu czarnogórskiemu, które jest przeważnie narodowości włoskiej, z drugiej strony wpływom rządu wiedeńskiego. Że w Wiedniu usiłowania zaprowadzenia liturgji nie podobały się, ma dowodzić fakt, iż cofnięto wypłatę subwencji w kwocie 3.000 zł., którą otrzymywał arcybiskup i niektórzy duchowni czarnogórscy, a nawet wstrzymano wypłatę emerytury, która należy się arcybiskupowi, jako byłemu profesorowi. Wiadomości te wymagają potwierdzenia.

W kwestji przyszłych losów irlandzkiego bilu samorządowego oświadczył prezydent ministrów Gladstone w angielskiej izbie gmin, że gabinet niezmiennie obstaje przy kilkakrotnie już zaznaczonem swem postanowieniu nie odraczania posiedzeń izby aż do chwili, w której projekt przejdzie kolejno przez wszystkie stadja, a następnie i budżet wydatków zostanie zatwierdzony. Skoro to nastąpi, rząd okaże się gotowym do stawienia wniosku o odroczenie i naznaczy termin rozpoczęcia sesji jesiennej ku załatwieniu bieżących spraw państwowych. — Następnie zabrał głos sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych sir Grey, odpowiadając na interpelację, dotyczącą świeżych zaburzeń na wyspach samoańskich. Rząd angielski wprawdzie otrzymał sprawozdanie przewodniczącego rady municypalnej Apji, oświadczające się za aneksją ostateczną Samoy przez jedno z mocarstw współinteresowanych — ale sprawozdanie to nie jest dostatecznie uwierzytelnione, a z drugiej strony nie wynika z niego, czy Anglja, czy Ameryka, czy Niemcy mają dokonać aneksji. Na podstawie tego rodzaju propozycji zaś żadne ze współinteresowanych mocarstw nie może stawiać wniosków dotyczących ostatecznego ukształtowania stosunków na archipelagu samoańskim.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. sierpnia. „Austrjacki klub narodowościowy" (polityczne stowarzyszenie wiedeńskich Czechów), według doniesienia wiedeńskich korespondentów kilku pism czeskich, postanowił postarać się w drodze prośby do niższo austrjackiego namiestnictwa o to, ażeby w wiedeńskiej radzie miejskiej mógł być postawiony wniosek o umieszczenie na placach i ulicach wiedeńskich, obok napisów niemieckich, także czeskich. W motywach powołują się autorowie podania tego na 19. paragraf ustaw konstytucyjnych i wskazują na przeszło 300.000 (?) czeskich mieszkańców Wiednia.

Buda-Peszt 11. sierpnia. Według doniesienia pism, wydało ministerstwo wojny do wszystkich komend wojskowych poufny rozkaz, w którym najmocniej zakazuje złego obchodzenia się z żołnierzami. W każdym poszczególnym wypadku należy natychmiast zdać o nim sprawę ministerstwu.

Bielsko 11. sierpnia. W skutek trwającego wciąż sztrejku cieśli, przybyła tu wielka liczba robotników z Wiednia.

Praga 11. sierpnia. Umieszczanie czeskich napisów na placach i ulicach miasta postępuje dalej z pospiechem mimo zakazu namiestnictwa. Ogólnie spodziewają się rozwiązania rady miejskiej.

Rzym 11. sierpnia. Pociąg kolei żelaznej, jadący z Treroo do Bellnuo, wykoleił się o g. $2^1/_2$ popoł. przed tunelem. Maszyna wpadła do rzeki Piavy, maszynista poniósł śmierć na miejscu palacz zaś doznał śmiertelnych obrażeń.

Berlin 11. sierpnia. Na giełdzie wczorajszej obiegały pogłoski o mającem wkrótce nastąpić zakończeniu wojny cłowej z Rosją.

Helsingfors 11. sierpnia. Ukazem carskim zarządzono, ażeby począwszy od dnia dzisiejszego także w Finlandji cło przymusowe na wszystkie towary niemieckie, nie wyłączając tytoniu, podniesione zostało o 50 procent.

Wiedeń 11. sierpnia. Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza lasowego i kraj. inspektora lasowego Ant. Góralczyka radcą lasowym w statusie techniczno-politycznego zarządu lasów.

Wiedeń 11. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 335·25; węg. kredyty 418·—; anglesy —·—; länderbanki 244·80; sztacbany 3 4·50; lombardy 104·—; elbethale 234·75; tytoniowe —·—; alpiny 53·75; renta majowa 96·57; węg. złota 115·55; węg. koronowa 94·—; austr. koronowa 96·35; losy tureckie 48·50, uniony —·—.

Berlin 11. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 201·50 (334·82); lombardy 42·60 (104·23); węg. renta złota 94·25 (115·61); ruble 215·— (131·69).

Frankfurt 11. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 272·37 (334·85); lombardy 87·— (103·98); renta węg. złota 94·2) (115·55); koronowa —·— (—·—).

Czerniowce 11. sierpnia. Skutkiem zwiększającego się niebezpieczeństwa zawleczenia cholery zamknięto z polecenia rządu krajowego wszystkie stacje graniczne z wyjątkiem Ickan, gdzie jednak odbywać się będzie bardzo surowa rewizja lekarska podróżnych.

Wiedeń 11. sierpnia. Cesarz sankcjował uchwaloną przez Sejm ustawę krajową, przyznającą gminie miasta Przemyśla prawo poboru na rzecz funduszu ubogich opłat policyjnych od przedstawień teatralnych i widowisk.

Wiedeń 11. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich władz politycznych reskrypt, w którym polecz im. aby wobec rozszerzania się cholery w sąsiednich państwach dokładały wszelkich starań, ażeby każdy pojawiający się wypadek tej epidemji bezzwłocznie zbadać i stłumić. W tym celu należy jak najściślej trzymać się instrukcji, wydanej w roku ubiegłym, osobliwie co się tyczy obowiązku donoszenia o każdym podejrzanym wypadku zasłabnięcia, zaopatrzenia się we wszystkie środki lecznicze i desinfekcyjne, dozorowania przedsiębiorstw transportowych i przemysłowych, ustanowienia lekarzy. Nadto każda władza polityczna musi mieć do swej dyspozycji bakterjologów.

Wielki Warazdyn 11. sierpnia. Wczoraj ponowiły się znów ekscesa uliczne. Przed pałacem biskupa zebrały się wieczorem znów tłumy. Wojsko wystąpiło przeciw nim. Z tłumu rzucono dwie zapalone rakiety, skutkiem czego spłoszyły się konie huzarów. Huzarzy natarli konno i potratowali wiele osób. Dwoje dzieci pokaleczono śmiartelnie. Aresztowano mnóstwo osób. O godzinie 10. wieczorem panował już spokój w mieście.

Frankfurt 11. sierpnia. Wczoraj po południu ukończyli ministrowie finansów swą konferencję. Porozumieli się oni, co do głównych zasad, na których opierać się ma projekt pokrycia wydatków państwowych. Także w kwestji opodatkowania wina i przeprowadzenia reformy finansowej porozumiano się. Szczegółowem wypracowaniem projektów zajmie się osobna komisja, która zbierze się w Berlinie i składać się będzie z reprezentantów wszystkich krajów związkowych i z komisarzy, wydelegowanych przez administrację dochodów państwowych. Ostatecznych uchwał nie powzięto na konferencji, gdyż miała ona tylko charakter wymiany zdań.

Bukareszt 11. sierpnia. Wedle urzędowych raportów zachorowało w ciągu ubiegłej doby na cholerę w Braile 36 osób, a umarło 4, w Sulinie zachorowało 61, umarło 10; w Czernawodzie zachorowało 7, a umarły 2.

Berlin 11. sierpnia. Z powodu przypadającej na jutro piętnastej rocznicy zamianowania hr. Taaffego prezesem gabinetu, zamieszcza *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł, w którym podnosi zasługi, położone przez hr. Taaffego dla państwa i dynastji. Z uznaniem wspomina *Norddeutcherka* o dziełach, dokonanych w ciągu urzędowania hr. Taaffego, o traktatach handlowych, udoskonaleniu siły zbrojnej Austrji, odnowieniu ugody z Węgrami, reformie kolei państwowych itd.

Paryż 11. sierpnia. *Figaro* donosi, że na wczorajszej radzie ministrów uchwalono nie przedsiębrać nic z powodu broszury Dupas'a.

Buenos Ayres 11. sierpnia. Sędzią rozjemczym dla przywrócenia porządku w prowincji Buenos Ayres wybrano Karlosa Tejedora.

Kair 11. sierpnia. W łonie gabinetu wybuchnęło przesilenie.

Wiedeń 11. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·82—7·85, żyto na jesień 6·89, owies na jesień 6·88—6·89, kukurudza nowa 5·85—5·86.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 11. sierpnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	335·15	Gal. obl. propin	97·40
Alpiny	53·70	Wied. losy	176·50
Kredyty węg.	416·50	Akcje tyton.	186·50
Anglobanki	149·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·38
Uniony	248·50	Elbethale	232·75
Ludwiki	218·75	Länderbanki	242·90
Nordbany	288·50	Renta zł. węg.	115·50
Lombardy	103·—	Bankvereiny	120·50
Losy tureckie	48·40	Węg. renta pap.	93·90
Staatsbahny	302·65	Ruble	1·30·75
Czerniowieckie	255·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. sierpnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. H. Gorayska z Umieszcza. L. Dozer z Wiednia. E. Tobiaszek z Drohobycza. Z. Zagórski z Przemyśla. Z. Winnicka z Turady. L. Engel z Wiednia. W. Jaroszyński z Budnik. P. P. Owcziuników z Bukowiny.

HOTEL FRANCUSKI. A. Skibniewski z Dalic. A. Lyon z Hamburga. M. Langrok z Krakowa. W. Wagner z Wiednia. I. Zalodek z Czerniowiec. O. Menzel z Hamburga. A. Handorsky, H. Wessely z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. A. h. Romer z Krakowa. M. hr. Żółkiewska z Paryża. I. br. Czechowicz. E. Mayerburg z Brzeżan. S. Jędrzejowicz z Jasionki. E. Gawecka z Peremilowa. S. Löwit, K. Freud, H. Heidenreich, L. Gutherz z Wiednia. K. Noe z Berna. I. Kulczycki z Buczanowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Łóżka żelazne składane po zł. 6, wszelkie inne meble żelazne, poleca najtaniej Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Do sprzedania Philodendron. Zyblikiewicza 4, parter. 622

Bony do dzieci poszukuję. Zgłoszenia pod „Bona" nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego".

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na prowincję, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze uregulowany o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przecław.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nikałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Kuchmistrz znakomity z pierwszorzędnych domów podejmuje się sporządzać wystawne przyjęcia podczas balów, uczt, wesel, bankietów i t. d. stosownie do życzeń. Z głębokim szacunkiem *Książkiewicz*, ul. na Błonie 22, Lwów.

Skarpetki, Pończochy damskie i Pończoszki dla dzieci, polecają **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Ballaba na następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 2

W handlu płócien i gotowej bielizny F. S. Bardasza we Lwowie jest do obsadzenia posada dla dobrze rutynowanego pomocnika.

Uczniowie (izraelici) niższych klas realnych lub gimnazjalnych, znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu poważnym. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego". 626

Urząd pocztowy w Baranowie poszukuje rutynowanej ekspedytorki i telegrafistki. Bliższa wiadomość tamże.

Inteligentna wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca jako towarzyszka do wód lub zarządu domem. Zgłoszenia L. Z. l. 25 poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią; **2** pokoje z kuchnią; **1** pokój z przedpokojem, zaraz do najęcia ul. Piekarska nr. 21.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	—	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 30/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·01	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Z Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	—	—	—
Ze Stryja	—	—	9·16	1·08	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	9·52 2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·32	11·30	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

L 3375.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje się konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15. października 1893.

Od kompetenta wymaga się:

a) Ukończonych studjów prawniczych i złożonych przynajmniej dwóch egzaminów państwowych,

b) Odbytej praktyki w służbie administracyjnej, adwokackiej lub notarjalnej,

c) Znajomości języków krajowych,

d) nieprzekroczonego 40. roku życia.

Do posady tej jest przywiązana płaca roczna 1000 zł., dodatek osobisty 200 zł. i trzy kwinkwenja po 100 zł.

Stabilizacja, nadająca prawo do emerytury, nastąpić może po dwuletnej nienagannej służbie.

Z Wydziału powiatowego

w Tarnopolu d. 15. lipca 1893. 1920 1—2

L. 2.587.

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 3. Lipca 1893 r. konkurs na posadę Inspektora policji z płacą roczną 600 zł. w. a. prowizorycznie na jeden rok, poczem w razie udowodnionej zdolności nastąpi stabilizacja.

Kompetenci winni wykazać się z kwalifikacją, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. dz. ust. kraj. z 1891 r. nadto:

a) że są obywatelami austrjackimi;

b) że nie przekroczyli 40 roku życia;

c) że władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy służbę policyjną już pełnili, obecnie pełnią lub z takową fachowo są obeznani.

Podania odnośne i udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie do 1. Listopada 1893 r.

L. 5.585.

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 3. Lipca 1893 r. rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. dzien. ust. kraj. z 1891 r. nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną, z płacą 900 zł. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu, następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1000 zł. a. w. z trzema 5ciolecia mi po 100 zł. i prawem do emerytury.

Podania odnośne i udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie 1. Październiku 1893 r.

W Żółkwi, dnia 4. Sierpnia 1893 r. 1914 1—1

L. 2.824. 1927 1—3

OBWIESZCZENIE.

Dnia 14. września 1893 przed południem w sali tutejszego Magistratu odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1896.

a) prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytorjum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44. dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków, w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacji w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego w rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 2. grudnia 1889 l. R. 4904 z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego zawartego, niemniej na mocy kontraktu wskutek reskryptu c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego z dnia 26. czerwca 1893 do L 5784, tudzież uchwały Rady miejskiej z dnia 31. lipca 1893 do L. 4270 zawrzeć się mającego posiada i posiadać ma prawo;

c) jakoteż w celu wydzierżawienia prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w §. 4. ustawy z dnia 30. marca 1891 Nr. 35. dz. u. kr. oznaczonych tak, jak takowe unormowane zostało powołaną ustawą i rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 5. czerwca 1891 L. 5427 (pr. dz. u. kr. część XIII. Nr. 51 na terytorjum powiatu politycznego Stryjskiego w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 19. czerwca 1891 L. 206.175 posiada i posiadać ma prawo — a to na okres od dnia 1. listopada 1893 do 31. grudnia 1894 bezwarunkowo — zaś gdyby gmina miasta Stryja prawo na dalszy okres wydzierżawiła, — także i to prawo na okres do dnia 31. grudnia 1896.

Jako cenę wywołania za opisane pod a) i b) prawa, t. j. za prawo propinacji w mieście Stryju z przedmieściami, tudzież w gminach Duliby i Grabowce ustanawia się czynsz roczny w kwocie 51.280 zł. w. a., zaś za opisane pod c) prawo poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych na całem terytorjum politycznego powiatu Stryjskiego na czas od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1894 kwota 5.300 zł. w. a.

Wszystkie te prawa jednak wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie, a oferty wnoszone na dzierżawę pojedyńczych tych praw lub z pominięciem choćby jednego z nich uwzględnione nie zostaną.

Kaucja wynosi trzechmiesięczny czynsz dzierżawny.

Ostemplowane oferty, zaopatrzone w 10% wadjum, t. j. w kwotę 5660 zł. w. a. należy wnieść do dnia 14. września 1893 godziny 12 tej w południe do rąk komisji licytacyjnej w biurze Magistratu.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. miasta

Stryja, dnia 2. sierpnia 1893.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.